

## MARIAN GRUDZIŃSKI

ur. 1950; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, współczesność
Słowa kluczowe	Lublin, współczesność, Lasergraf, Intrograf, Herbapol, drukarnia

### Praca w lubelskim Intrografie

W Lasergrafie przeszedłem kurs obsługi komputera. Pokazano mi jakie programy są, jak się obsługuje, bo programy poligraficzne są inne niż programy biurowe. Biurowy to World i Excel, PowerPoint może być czy tam jeszcze jakiś inny z tego pakietu Office. Natomiast te poligraficzne programy to głównie robiliśmy w QuarkXPress, taki program. I w tym żeśmy robili gazety. Corel Draw jest tak program, też się robi. Teraz ostatnio powstał InDesign na przykład. Jak robiliśmy w Intrografie, to było problemów bardzo dużo, dlatego, że tam graficzne te opakowania na herbatki herbapolowskie, to wszystkie rysunki, napisy, jak wygląda już gotowy produkt, to my musieliśmy to stworzyć. To się robiło w Illustratorze, w Corelu, we FreeHandzie bo jeszcze wtedy był program taki FreeHand. W Intrografie naświetlarka była, bo potem trzeba było to naświetlić, co się wyprodukowało, zmontować na duży format na A1 na przykład i to szło na maszynę offsetową.

Z początku jeszcze [Intrograf] nie był prywatny, to było jeszcze Herbapolu, bo drukarnię Herbapol miał swoją, do swoich usług. To, to mówię, głównie opakowania Herbapolu żeśmy robili na różne herbatki, etykiety na soki żeśmy robili takie do przyklejania na butelki. Głównie tylko to. Potem weszła farmacja, bo z samego Herbapolu nie można było wyżyć, opakowania na leki robiliśmy. Na komputerach w studio DTP [pracowałem]. Tam żeśmy przygotowywali wszystkie te kartoniki do naświetlenia. Naświetlanie i usługi na zewnątrz tak samo żeśmy robili, kto przynosił jakiś materiał, żeby mu naświetlić na filmie. Potem to szło na montaż, na montażu trzeba było, to znaczy byli już odpowiedni ludzie, na każdym dziale kto inny. To tam montowały dziewczyny to na blachę, blachę naświetlały, blacha szła na offset. Na offsecie drukowali. Zależy co to było, jak był kartonik, to z kartoniku szło znowu na inny dział, na szcancowanie, czyli wykrawanie tych kartoników. Jak na A1 był kartonik na przykład tych małych, opakowanie jakiegoś medyczne, to szesnaście na przykład czy tam dwadzieścia sześć. Różnie było, nie, bo zależy ile się mieści, jakie duże pudełko jest, to trzeba było zrobić taką formę, żeby te noże wycięły wszystkie

kartoniki jednocześnie. To trzeba, kartonik wchodził, przyciskał, wycięte wszystkie kartoniki. Tak jak kartonik się kupuje z lekiem, z witaminą C na przykład, to te wszystkie żeśmy robili takie leki, te opakowania na leki. Nadal tam jest to robione jeszcze. [Przez dziesięć lat] tylko przy komputerze, w studio cały czas [pracowałem]. Miałem taki okres jednego roku, że byłem przeniesiony do działu kontroli jakości. Czyli sprawdzałem co się drukuje, jak się robi, żeby to było wszystko prawidłowo. Tam akurat kierownik odszedł, nie było człowieka i przenieśli mnie na dział kontroli jakości. No ale tam długo nie byłem, bo w studio znowu brakowało, musiałem wrócić. Gazet żadnych nie drukowaliśmy. Były takie różne dwuformatówka, także takie drobne rzeczy jakieś były. Ulotek dla Polfy Rzeszów na przykład akurat dużo drukowanych było. Dla Polfarmy są drukowane rzeczy.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2012-12-18, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Marek Nawratowicz
<b>Redakcja</b>	Weronika Prokopczuk
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"